

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 214.

W Sobotę dnia 12. Września.

1840.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 27. Sierpnia.

Z dnia 26. na 27. Stycznia r. b. o północy, w odległości 15 wiorst od miasta Baku, w blizkości wsi Baklichli, nastąpił wybuch wulkaniczny z mocnym hukiem, słyszany o 30 wiorst; wybuch płomieni był tak wielki, że oświetloną została okolica na wiorst 40, i widziano do rana palanie nakształt jasno gorejącego stosu; na trzy wiorsty miotaną była ziemia bryłami; gruby dym czarny wznosił się ogromnym słupem i nakształt chmury ciągnął w kierunku wiatru, zostawując po sobie w wielkiej ilości, pasmem, na wiorst 40, drobne dęte kulki w postaci śrótu, powstałe z materii przepalonych z siarką. Chociaż nazajutrz płomień ustał, jednak w tém miejscu wrzała jeszcze ziemia, i następowały kiedy niekiedy lekkie wybuchy: w różnych miejscach wypływała także lawa w małej ilości, daleko mniej, niż w czasie wybuchu góry Masazyrskiej w roku 1830. Po wybuchnięciu, cała atmosfera w dalekiej odległości była przejęta zapachem siarki. W wielu miejscach powstały w ziemi rozpadliny, tak, że mieszkańcy obawiali się paść bydło, aby się nie pozapadało. Donoszą z Jass pod d. 30. Lipca, że w tych

miejscach, na prawym brzegu Dunaju, gdzie istniało powietrze morowe, od dn. 1. do 15. Lipca, nie zdarzył się, dzięki Bogu, ani jeden nowy przypadek. Stan ogólnego zdrowia w księstwach, tak jak dawniej, był pomyślny.

Z Bessarabii, dn. 19. Sierpnia.

(Gaz. Szląska.) — Jeszcze oręż Rossyjski nad Kaukazem spoczywa, ale zapewne wkrótce się podniesie. Spodziewane wzmocnienia już się połączyły z armią operacyjną. Łożyska rzek, będące jedyną drogą do udania się w głąb kraju, zaczynają wysychać a upały stopniowo się zmniejszają. Główne więc przeszkody są usunięte a tak tedy rozumieją powszechnie, że działania zaczepne wkrótce się rozpoczną. Tymczasem wzmacniają Rossyjanie rozmaite stanowiska nad brzegami i nad linią Kubanu. Generał Grabbe na początku Września przez koryto rzeki Łaba dalej się posunie i z obu stron wszystko spustoszy, za nastaniem zimy jednakże do stanowisk swoich nad Kubanem powróci. Równocześnie z Generalem Grabbe General Rajewski przez wąwozy gór przedzierać się będzie, aby ile możliwości pierwszemu nieść pomoc i z nim się połączyć, co nader trudnem i niebezpiecznem ma być działaniem. — Wszakże na wschodniej stronie Kaukazu znajomy przywódzca Lesghiów, Chamill, już od dawna kroki nieprzyjacielskie rozpoczął i

na czele 12—15000 wojska Generała Galatejewa ciągle niepokoi, który zniewolony wojsko swe skoncentrować, Chamillowi nastręczył sposobność do wejścia w granice Czerkiesów i zrokoszowania tych pokoleń. Jednakowo korzyści te Czerkiesów zapewne tylko będą krótkotrwałe; wkrótce bowiem około 60,000 wojska Rosyjskiego w około Kaukazu się zgromadzi a wypadek walki, która się wówczas rozpocznie, nie jest bynajmniej wątpliwy, jakkolwiek trudy wojenne, upaly i choroby szeregi wojska Rosyjskiego mocno przerzedziły. — Wyprawa do Chiwy w ciągu roku tego nie nastąpi. Wystany tam już z Orenburga korpus w pochodzie przeciwnie miał otrzymać rozkazy i do Georgii się zwrócić; nie wiadomo, czy przeciw Czerkiesom ma działać, lub czyli też przeciw Ibrahimowi Baszy ma być użyty.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Września.

Obecnie, kiedy prawie już wszyscy rzemieślnicy pracownie swoje opuścili i przeciągając tłumami ulice miasta co chwila naruszeniem spokojności stolicy zagrażają, gazety ministerjalne łagodnemi słowy napomnienia do wicherzycieli przemawiają. Usiłują im dowiedzieć, że pracy mają podostatkiem i że ceny chleba teraz niskie, że więc przeciw własnemu działaniu interessowi, jeżeli tym sposobem zarobkowość tamują. — Wszelkie wojska załogi i gwardya municypalna dzisiaj w koszarach konsygnowane, ponieważ dzisiaj wieczorem, jak powiadają, rząd surowo przeciw wicherzycielom wkroczyć postanowił. Liczbę uwięzionych dotychczas rzemieślników na 800 podają, z których większą część już na wolność wypuszczono.

Journal du Havre donosi, że Pan Kazimierz Perier dn. 1. m. b. na statku parowym „le Tage“ do Petersburga się zaambarkował.

Słychać, że nową notę gabinetu Londyńskiego, o której od kilku dni mówiono, wczoraj Pan Bulver Prezesowi Rady wręczył.

Z dnia 4. Września.

Zaburzenia przez rzemieślników sprawione, zajmują dzisiaj wszystkie prawie gazety. Gazette des Tribunaux o wypadkach wczorajszych donosi: „Wczoraj na ostatecznych krańcach stolicy i w rozmaitych miejscach już od godz. 5. rano tworzyły się liczne grupy zniechęconych. Oddział 1000—1500 czeladników ślósarskich i kołodziejów wpadł do pracowni furmańskich, aby się przekonać, czy wszelkich robót zaprzestano; równie liczna gromada stolarzyków i czeladników ciesielskich udała się do kolei żelaznej Orleańskiej w zamiarze przeszkodzenia odbywającym się

tam robotom. Welniarze na przedmieściach St. Antoine opuścili podobnie swoje przedziałnie, w których dotychczas dość mieli roboty i zarobku. Ale najgroźniejsza scena nastąpiła w dzielnicy miasta Quinze-Vingt. Na skład miecznika, Pana Pichet, uderzył rozpasany tłum rzemieślników. Kommissarz policyi P. Lhomond o tém zawiadomiony, obawiając się bez wątpienia, że wicherzyciele pod pozorem wstrzymania czeladników od roboty złożoną w sklepie tym broń zabiorą, z trzema sierżantami, Signol, Petit i Mazy, natychmiast w zagrożone miejsce się udał. Rozkiesznane tłumy otoczyły ich i zeliżyły. Kommissarz policyi, przybywszy bez gwardyi municypalnej, oddalił się na chwilę, aby tę sprawadzić i sierżantów oswobodzić. Ale pomoc nie dość rychło przybyła. Signol, dawniejszy wojskowy, o cieć pięciorga dzieci, został przez szaleńców tych najprzód po trzykroć sztyletem w piersi ugodzony. Petita pchnięto nożem i dwoma razami wnętrzości jego rozdarto; Mazy podobnie skałeczony został. Wszystkich trzech krwią zboczonych i na ziemi leżących, z niesłychanem okrucieństwem ciągle męczono; deptano ich nogami, bito piętami w twarz a gdy ich nareszcie siła zbrojna z rąk tej wścieklej hulastry wyrwała, ani znaku życia nie dawali. Zaniesiono ich natychmiast do bliskiego szpitala. Mazy może zdrowie odzyska, ale Signol i Petit zapewne w skutek odniesionych ran umrą. Przyaresztowano wielką liczbę osób; samych tylko welniarzy i przedziarzy 140. Uwagę zwraca, że u wielu z ujętych znaczne znalezione summy pieniężne. Jeden z wicherzycieli miał 120 franków w złocie w kieszeni.“

Z Tulonu, dnia 30. Sierpnia.

Wczoraj wieczorem statek wojenny parowy „le Tartare“ na przystani tutejszej kolwicz zarzucił. Okręt ten d. 18. Sierpnia z Alexandrii odpłynął. Przywozi depeszę telegraficzną Konsula naszego, Pana Cochelet, i zapieczętowane depesze do Prezesa Rady. „Tartare“ żadnych listów prywatnych nie przywiózł. (Patrz poniżej: Egipt). Wiemy tylko, że przy odpłynięciu „Tartare“ z Alexandrii, należący do eskadry Admirała Stopforda okręt liniowy „Bellerophon“ nad brzegami Egipskiemi się ukazał i że inne okręty angielskie wkrótce tam są oczekiwane.

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Września.

Nadeszła tu wczoraj wiadomość Monitora Paryżskiego o odpowiedzi Mehmeda Alego na przywiezione mu przez Rifaata Beja propozycje spowodowała Standarda i Kuryera do wynurzenia zdania, że Basza da-

wno już uczynił w tej mierze postanowienie, namówiony do tego mianowicie przez Pana Periera, agenta Francuzkiego. Ostatnia z tych gazet zwraca uwagę na oświadczenie Baszy, że zaczepnie działać nie będzie, i łączy to oświadczenie z zawartą niby to w traktacie Lipcowym stipulacją, że Rosya nie pierwiej wojsko swoje wysłać może, dopóki Ibrahim Basza Konstantynopolowi nie zagrozi. Angielsko-Austryacka blokada, jedyny więc pozostający środek przymusowy, zdaniem Kuryera, Mehmedowi Alemu wielkiej szkody nie zada, a tak on jak był tak i będzie panem Syrii. Standard przeciwnie tego zdania, że odpowiedź Wicekróla losy jego rozstrzygnęła; upadnie, jak wszyscy barbarzyńcy, co o potędze i o zasobach swoich przesadne mają wyobrażenie. Sun mniema, że wzbranianie się Mehmeda Alego bezpośrednio do kroków nieprzyjacielskich nie doprowadzi, lecz że jeszcze upływu terminów od 10 do 10 dni pod obostrzonemi pogrozkami się doczekają.

W Londynie uważać można znaczny postęp wstrzemięźliwości. Nie ma szynku, któryby się na to nie użalał. Wartość domów szynkowców i gospód uprzywilejowanych, znacznie się zmniejszyła.

Z dnia 4. Sierpnia.

Korrespondent Paryzki gazety Globe donosi pod d. 1. m. b., że pogłoska o odroczeniu pytania nowych układów, coraz bardziej się utwierdza, chociaż gazety rządowe temu ciągle zaprzeczają. Rozumieją powszechnie, że coś podobnego nastąpi i że tym sposobem honorowe załatwienie sprawy całej osiągnięciem zostanie.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 24. Sierpnia.

Rozchodzą się tu bardzo niepokojące pogłoski. Słychać, że Królówę, skoro po zamknięciu Stanów z Cintry do stolicy przybędzie, aby tu pológ swój odbyć, zbrojną ręką petycję o oddalenie Ministrów przedłożyć chcą. Inni dalej się posuwając prawią nawet o detronizacyi Królówę i o proklamowaniu 3letniego następcy tronu z Baronem Savrozo na czele rządu. Obiegają listy proskrypcyjne, na których Ministrów i Xięcia Palmellę umieszczono. Wszakże podług wszelkiego do prawdy podobieństwa Królowa w Cintrze zostanie, gdzie nadzwyczajnych środków ostróżności się chwycono, i Stany dopiero dn. 14. Września rozwiąże. Tymczasem Minister spraw wewnętrznych nakazał modły za szczęśliwe rozwiązanie N. Pani, która z dniem 1. Września wstąpi w 9ty miesiąc swój brze-

mienności. Uwięziono jeszcze pięć osób, które w ostatnich rozruchach udział miały. 18ty batalion gwardyi narodowej, który wi-chryicielom sprzyjał, zwinięto. Wydawcę Nacional'a, obwinionego o paszkwil na Królową, Sąd za niewinnego uznał. Przez zawieszenie wolności prassy przeszło 400 ludzi utraciło sposobność zarobku. Ministrowie zamysłają o ogłoszeniu prawa cenzuralnego.

Dania.

Z Kopenhagi, dnia 20. Sierpnia.

Król oświadcza w każdej publicznej odpowiedzi, że w urzędzeniu Stanów nie zmienić nie dozwoli i ich dotychczasowy charakter zachować postanowił; zgromadzenie Stanów w Rockilde okazuje przeciwnie w każdym kroku, że zamierza zupełne przekształcenie dotychczasowych stosunków.

Austria.

Z Wiednia, dn. 30. Sierpnia.

(Gaz. powsz.) — Listy z Petersburga zawierają tę ważną wiadomość, iż do rosyjskiej admiralicji wyprowadzono rozkaz do Kronstadtu, aby natychmiast 18 okrętów wojennych na morze Środkie wyprawiono. Skoro się więc okręty te z flotą angielską na Wschodzie połączą, eskadra, zostająca pod rozkazami Admirała Stopforda 40 żagli liczyć będzie, a między temi będą 22 angielskie, 4 austriackie, 4 tureckie i 18 rosyjskich okrętów. Oprócz tego mają jeszcze wkrótce wyprowadzić kilka okrętów angielskich z wysokim pokładem na Wschód dla wzmocnienia tamecznej eskadry.

Turecja.

Z Konstantynopola, dnia 19. Sierpnia.

(Gaz. Powsz.) — Wydana przez reprezentanta francuzkiego do Ministeryum ottomańskiego nota zrobiła nader nieprzyjemne wrażenie na Porcie. Równie Sultan jak i Ministrowie bardzo byli niespokojni z przyczyny panującego w niej tonu. Wkrótce przecież udało się Lordowi Ponsonbemu uspokoić powstałą w seraju obawę i Porta ponowiła tylokrotne oświadczenie, do którego się i Sultanka Walida przychyliła, że postanowienia czterech wielkich mocarstw jedyną będą skazówką dla dalszego brania się Porty. Mehmed Ali również tu jak po prowincjach ciągle się swemi zajmuje zabiegami, a czynność emissaryuszów jego podwoiła się ostatnimi czasy. — Przeznaczonych do wyprawy do Syrii 6000 ludzi już tutejszy port opuściło i udają się nasamprzód do Cypru i Mityleny. W ogóle chcą wszelkiego kroku nieprzyjacielskiego przeciw Mehmedowi Alemu, a tém samem także ułożonego wylądowania do Sy-

ryi uniknąć, dopóki odpowiedź jego na polecenia Rifaata Beja wiadomą nie będzie.

Dziś miała z strony Porty nastąpić ratyfikacya układu z d. 15. Lipca, zawartego na konferencyi londyńskiej przez cztery wielkie mocarstwa z tureckim pełnomocnikiem, Szeikiem Efendim, a po jutrze pełnomocnik turecki z ratyfikowanym traktatem do Londynu wyjedzie. Wielki tu panuje ruch i wszystko przepowiada, że się na ważne wypadki przygotować należy. Na azyatyckiem wybrzeżu Bosforu rozbija wkrótce obóz dla 30,000 ludzi. Izzet Mehmed, mający w zamkach dardanelskich dowództwo Basza, wezwany tu spieszenie, miał kilka obrad z Ministrami. Zdaje się, że chodzi o instrukcye, jakie mają dane być Baszy pod względem wzmocnienia i bronięcia Dardanellów. Komendantowi Dardanellów towarzyszy trzech niemieckich oficerów od artylleryi, których usługi pod obiema względami nader ważnemi dla niego będą. — Siła zbrojna Rosssyan, przeznaczona do odpłynienia na morze Czarne, ma wynosić 30,000 wojska lądowego. Obok tego stoi 80,000 Rosssyan w gotowości w Bessarabii, aby w razie potrzeby lądem w pomoc Portcie pospieszyć, czego jednakże ile możliwości uniknąć pragną.

E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 7. Sierpnia.

(*Journal de Smyrne*). — Statek parowy »Etna« ciągle jeszcze stoi w porcie i czeka na odpowiedź Mehmeda Alego na depesze gabinetu francuzkiego. Wicekról od roszczeń swoich na włos odstąpić nie chce; domaga on się uporczywie dziedzicznego posiadania wszystkich przez siebie zdobytych prowincyi, włącznie z Tarsusem i Adaną. Obstawiając przy zdaniu swojem, że mocarstwa europejskie nie chcą wojny, i że ich nieprzyjacielskie demonstracye żadnego nie mają znaczenia, nie boi się bynajmniej blokady, jaką mu niektórzy konsulowie odgrają. »Znajduje się tu, odpowiedział konsulom, żywność różnego rodzaju w takiej obfitości, że tylko Europejczycowie na tém ucierpieć mogą.« Codziennie coraz się bardziej do wojny gotuje; z Kahiry przybyło tu już 40 dział, Hedszas zupełnie opuszono, a armia tameczna udaje się do Syrii. Także z Yemenu ściągają całe wojsko, prócz załóg w świętych miastach. Wszystkie zakłady stojących w wyższym i niższym Egipcie pułków przybędą do Alexandryi. W arsenale dzień i noc pracują a gwardya narodowa nieustannie się w robieniu bronią ćwiczy. Głoszą, że Mehmed Ali zaraz po wypowiedzeniu mu przez mocarstwa wojny chce obie floty zatopić, 3000 dział z nich na różne punkta wy-

brzeża przenieść, ludzi do pułków wcielić i Ibrahimowi rozkazać, aby naprzód wyruszył. Chociaż upór Wicekróla jest bardzo wielki, a samolubstwo jego tego rodzaju, że się nawet zupełnego upadku posiadanych przez niego krain nie obawia, jednakże powszechnie sądzą, że się do tego nie posunie stopnia; bo jakkolwiek udaje, że połączenie się czterech mocarstw obojętną dla niego jest rzeczą, można przecie z różnych jego mimowolnych mów poznać, co istotnie myśli i jak go obecne położenie rzeczy istotnie niepokoi. Zły jego humor zawsze najprzód otaczające go osoby uczują. Sposób życia, jaki od niejakiiego prowadzi czasu, musi koniecznie na wiek jego podeszły szkodliwie wpływać, a niekiedy tak się zapala, że się mocno o życie jego lękają.

Gazeta wiedeńska donosi: »Podług wiadomości z Alexandryi z dn. 10. Sierpnia sprowadził Ibrahim Basza synów swoich do Syrii; Said Bej, drugi syn Wicekróla, udaje się zamiast do Europy, także na widowinę wojny w Syrii, gdzie rokosz jeszcze nie ze wszystkiem przytłumiono. Mehmed Ali ogłosił Alexandryą za będącą w stanie oblężenia i wezwał gwardye narodowe w Kahirze i Alexandryi, aby się gorliwie służbą zajmowały. — Odpowiedź na przywiezione przez Rifaata Beja ultimatum zapewne się jeszcze o kilka dni przewlecze, ponieważ Mehmed Ali do Mansury wyjechał. — Wicekról odmówił Panom Montefiore i Cremieux z Paryża re wizyi processu żydów w Damaszku; natomiast wręczył im konsul francuzki wszystkie dotyczące się tegoż akta, nadesłane ztamtąd przez Pana Demeloisesa, i potwierdzające we wszystkiem sprawozdanie Pana Rattimentona. — Według odebranych wprost z Beirutu wiadomości z d. 2. Sierpnia nowe wybuchło powstanie w Homsie i Hamie. Pod Trypolisem wszystko jeszcze stoi pod bronią. — Biskup katolicki Agkapion wydał Emira Hajdera Osmanowi Baszy i Druzów do uległości przywiódł.

Angielski Generalny Konsul, Pułkownik Hodges, przesłał angielskiemu Konsulowi Panu Larleinsowi, któremu interessa handlowe w Alexandryi poruczono, następujące pismo: »Z ostatecznego postanowienia trzech wielkich mocarstw europejskich pod względem uspokojenia Wschodu, z przybycia nadzwyczajnego Posła Porty, mającego sobie poleconem, zawiadomić Wicekróla o tém postanowieniu, i z groźnego przez Mehmeda Alego zajętego stanowiska, wątpić nam wypada o dalszém utrzymaniu naszych przyjacielskich stosunków z Baszą. Spodziewam się wprzawdzie, że mądrość i umiarkowanie

Mehmeda Alego nie dopuści do nowych zawikłań i trudności. Jednakże okoliczności wymagały ostrożnego postępowania, i dla tegozywam W Pana, abyś angielskim poddanym i zostającym pod opieką angielską osobom, zajmującym się handlem egipskim, zalecił, iżby kredyt swój ograniczali, interessa swe bez zwłoki czasu uporządkowali, i jednem słowem, mieli się na ostrożności."

Przed kilku dniami przybyło tu 57 naczelników Druzów, których jako Adjutantów Achmeda Baszy do Senaaru wyprowadził. Emir Haidar po Emirze Beschirze największy wpływ mający naczelnik na Libanie, któremu Lord Ponsonby tytuł pierwszego Naczelnika górali przyobiecał, nadesłał swe oświadczenie uległości.

Z dnia 18. Sierpnia.

(Konstytucjonista.) — Dnia 16. wręczył Rifaat Bej Mehmedowi Alemu traktat poczwórnego przymierza. Mehmed Ali stanowczo oświadczył, że go nie przyjmie. Odpowiedź jego ma być (podług źródła francuzkiego) następująca: „Mieczem zdobyłem prowincje, nad jakimi panuję, i temu, który mi je znowu mieczem odebrać pragnie, wszelkiego życzę szczęścia. Ale czyliż wy się w Stambule nie wstydzicie dozwolić cudzoziemcom, chrześcianom, wkraczać w prowincje wasze? Cóż na tém państwo skorzystać może, że tak nie nawistnemi środkami usiłujecie zniweczyć jedyny rdzeń siły, tworzącej narodowość? Oby Allah zniweczył wszystkich Ministrów Porty, tak ślepych, iż nie widzą, jak islamizmowi grób gotują! Lecz bądźcie pewni, że Mehmeda Alego nie upokorzycie; jest on w przedsięwzięciach swoich niezachwiany. Wykonał on potrojną przysięgę muzułmanów, w obronie islamizmu i wspieraniu Sultana, nawet mimo woli tegoż, zwyciężyć lub umrzeć. Jeżeli ulegnę, bądźcie przekonani, iż klęskę moję przeciwnicy moi drogo okupią. Zresztą aż do dalszych wypadków odpornie działać będę. Jeżeli mię zaczepią, gwałt gwałtem odeprę, zastrzegam sobie jednak działanie zastósowane do okoliczności, w razie, gdyby się kusić miano o targnięcie się jawnie lub tajemnie na moję powagę."

Rifaat Bej, nie spodziewający się tak sprężystego oporu z strony Wicekróla, tak się mową jego zmieszał, że dopiero na końcu rozmowy wręczył Mehmedowi Alemu list Wielkiego Wezyra, mówiący: „Mam także jeszcze list Wysokiej Porty do Waszej Wysokości."

Dla położenia tamy ustawicznym zabiegom angielsko-rossyjskich agentów pomiędzy oficerami floty tureckiej, rozkazał Basza, iżby się

osada okrętowa w połowie z Turków, a w połowie z Egipcyan składała. Rozkaz ten natychmiast wykonano.

Wczoraj wieczorem udali się konsulowie czterech mocarstw w paradnym ubiorze i na czele licznego orszaku do Wicekróla, w chęci zawiadomienia go o traktacie. Że mu odwiedzin ich niezapowiedziano, zastali go w ogrodzie, gdzie się po obiedzie przechadzał. Austriacki Generalny Konsul, Pan Laurin, jako najstarszy, rej wodzący, w te się odezwał słowa: „Wasza Wysokość ma 11. dni czasu do namyslenia się, czy chcesz przyjąć Egipt i baszostwo Acre, pierwszy prawem dziedzictwa, a drugie na dożywocie. Jeżeli się po upływie tych 11 dni jeszcze nie zdecydujesz, jeszcze Ci 11 dni zostawia; ale wtedy o Egipcie tylko będzie mowa, podczas, gdy baszostwo Acre do rozporządzenia się pozostanie. Wtedy wypadnie Ci oświadczyć, czy chcesz być Baszą Egiptu. Jeżeli zaś i w tym drugim oznaczonym czasie nie niepostanowisz, natenczas mocarstwa, które traktat podpisały, chwycą się środków dla zachowania praw Sultana." Mehmed Ali oświadczył, że stale postanowił żadnego nieprzyjmuwać traktatu, któryby posiadłości jego choć o piędz ziemi uszupełniał. Gdy rossyjski Generalny Konsul, Baron Medem, zwrócił na to uwagę jego, na jakieby się niebezpieczeństwo naraził, jeżeliby z czterema tak przeważnemi mocarstwami chciał bój zwodzić, odrzekł z uśmiechem: „Dziękuję ci za twoję troskliwość, ale bądź pewien, że zanim ulegnę, niejedno wielkie mocarstwo w większym niż ja będzie kłopotcie. Zresztą wiem już, co wam polecono, i każdy dalszy wywód byłby zbyteczny. Postanowienie moje jest niezachwiane. Pióro jest jedyną wam pozostawioną bronią, piszcie więc do mnie, a ja wam odpiszę." Gdy następnie konsulowie oświadczyli, że wszyscy razem, albo pojedynczo powrócą, odrzekł Mehmed Ali ironicznie: „Zawsze mi przyjemnie będzie."

Semaphore odebrał z Alexandryi doniesienie, że Hrabia Walewski 3½ godziny z Wicekrólem rozmawiał. (Niedawno temu zapewniały ministerjalne dzienniki francuzkie, że Hr. Walewski do Egiptu wcale nieprzyjechał.)

Różne wiadomości.

Z Poznania. — Dzień 10. Września, w którym obywatelstwo W. Xięstwa Poznańskiego i duchowieństwo pod przewodnictwem wyzwanego na tę uroczystość J.W. X. Arcybiskupa, M. Dunina, hold i przysięgę wierności Najjaśniejszemu i Najmiłostsiemu

szemu Królowi i Panu naszemu w Królewcu składa, obchodzono w mieście naszym w sposób, który o wierności i szczerem przywiązaniu wszystkich mieszkańców W. Xięstwa do tronu N. Pana jak najpiękniej świadczy. We wszystkich zakładach naukowych, w obudwach gimnazyach, w seminarium nauczycielskiem, w szkole panieńskiej imienia Ludwika odbyły się akta solenne, na których przełożeni tych instytucji uwagę młodzieży na świetność tak rzadkiej uroczystości zwracali, i tłumacząc jej wielkie znaczenie przysięgi, którą ojcowie jej w tej chwili najlepszemu z Królów wykonywają, ją wzywali, aby dobrem postępowaniem, pilnością i ścisłym pełnieniem obowiązków swoich na pożytecznych kiedys dla kraju obywateli się kształciła i w przyszłym zawodzie swoim w niezachwianej dla domu panującego wierności wytrwała. — W południe liczne grona obywateli w wielu miejscach zgromadzili się na wesołe uczty, aby dzień ten radośny i w domowym zaciszu uświetnić, a wieczorem miasto całe jak najwspanialej było oświecone.

Z Królewca, d. 6. Września. — W dniu dzisiejszym mnóstwo pojazdów toczyło się po ulicach, kiedy obecni tu obcy goście wizyty sobie nawzajem oddawali. Przy tej sposobności pokazało się, jakie ogromne mnóstwo zamieszkowców obecnie w murach miasta naszego przebywa. Oprócz obudwóch Biskupów Warmińskich, Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański, Dunin, przybył tu wczoraj. JW. X. Arcybiskup w towarzystwie Kanonika dzisiaj przed południem nasamprzód Naczelnemu Prezesowi W. Xięstwa Poznańskiego, Flottwellowi, a potem JW. Ministrowi Rochow wizytę oddał.

Nowe dzieła. — „Życie Napoleona“ podług najlepszych źródeł, z rycinami na stali rytymi z oryginalnych obrazów najslawniejszych malarzy francuzkich, wychodzi w Warszawie nakładem Merzbacha w 12 poszytach czyli w 2ch dużych tomach in 8. z 24 rycinami na papierze welinowym, ozdobnym i nowym drukiem. Dzieło to zasługuje na powszechną wziętość już to dla ważności przedmiotu i zupełności wykładu, już dla pięknego stylu i starannej redakcyi. Z upodobaniem czytać je będą ci nawet, którzy z życiem tego wielkiego męża już są obeznani; znajdą bowiem wiele nieznanych i nader interesujących faktów, wybranych z najlepszych i najnowszych dzieł wszystkich narodów, tém bardziej zaś naszą publiczność zając potrafi, że jest pierwsze w takiej dokładności w języku polskim wydane dzieło. Dotychczas wyszło 6 poszytów, obejmujących życie Napoleona

od czasu urodzenia jego aż do bitwy pod Auerstädt. Czytaliśmy je z największym zadowoleniem i przekonani jesteśmy, że czytająca, światła publiczność pod względem dzieła tego jedno tylko zdanie mieć będzie, t. j. że na wszelkie zasługuje pochwały i we wszech względach godne, żeby się znajdowało w ręku wszystkich tych, których dzieje nowoczesne obchodzą. — Księgarnia Braci Scherk w Poznaniu sprzedaje exemplarz po 7 Talarów. — W tejże księgarni, nakładem Braci Scherk w Poznaniu wyszło jeszcze ważne dla gospodarzy i ekonomów dzieło: „O pielęgnowaniu lasów oraz o sposobach korzystnego ich użycia i sadzeniu wszelkich drzew leśnych, 5te poprawne wydanie, ułożone przez Augusta Kotta (Cotta), Królewsko-Saskiego Inspektora lasów i nauczyciela Akademii leśnictwa, z rycinami i tablicą powszechną szybkiego wynajdywania sześcianu (stóp kubicznych) rozmaitego drzewa porządkowego i budowlanego i t. d.“

(Z Rozm. Lwów.) — Walka Rossyjan z Czerkasami. — (Dalszy ciąg). — Generał spuściwszy się zupełnie na pułkownika Hahna i będąc przekonanym, że im wszelki dalszy postęp przecięto, zamyslił całą przesterżen aż do kamiennego mostu obsadzić żołnierzem i czekać aż pokąd się którym z wielu wawozów w odwrot nie puszcza i sami nam w ręce nie w padną. Nagle wszystko ucichło; przez resztę dnia nie słyszeliśmy już żadnego wystrzału, podobnież i noc następna upłynęła spokojnie. Wyślani na zwjady ludzie nasi nie powrócili. Aż oto nagle pędzi do nas co tylko koniowi siły stanie, nasz wierny książę Kabardynów Dżymbulat Atas-kuin, ulubieniec generała i Mahomet Girej Loof, książę Abadsynów; jak pod jednym tak i pod drugim koń pada. Obadwaj książęta złani potem i tocząc dzikim wzrokiem, biorą zachmurzonego generała na stronę, mówią z nim przez chwilę, a my postrzegamy, iż oko jego gniewem płonąć zaczyna. Nie okazując żadnej zmiany na twarzy, ale jak ściana błądy, okręca sobie długi, żółtawy wąs około palca, a nakoniec w znak największej wściekłości uderza się ręką po biodrze tak mocno, że aż łoskot się rozległ. Ale też wypadek, o którym ci książęta mu donieśli, był istotnie do rozpacz! Czerkasowie ogarnięci przestrahem, niepojmując ktoby ich tak mocno ścigał, odstępują od swego przedsięwzięcia, nie uderzają na Batałpaszyńsk, ale przeciwnie, nie używając ani jednej chwili spoczynku, gonią o sto wiorst dalej i nie będąc postrzeżeni od pułkownika Hahna, który się tego nie spodziewał, wypadają pod Kizło-

wódzkiem na niedbale strzeżoną czatę. Stoczywszy tam małą ułtarzkę i zabrawszy pięciu Rossyjan i dwadzieścia koni w zdobycz, zaraz je naprzód w góry wysłali, a sami spokojnie sobie przez krainę Karaczajów, których również przez niedbalstwo o niczem nie zawiadomiono, do domu powracali. Karaczajowie po polach rozsypani, nie mogli się tak prędko dla zabronienia im przejścia zgromadzić, co by w swoim kraju, w którym tylko wązki jar pomiędzy skały się ciągnie, w pięćdziesiąt albo sto ludzi, bardzo łatwo uczynić byli mogli! Tym sposobem uszła im bezkarnie ich zuchwałość, któryto wypadek tém bardziej był niebezpieczny, ile że jeszcze większej śmiałości im nadawał! Udać się więc zostały wszystkie trudy, którychśmy w naszym marszu doznali! Lecz co najgorsza, obawialiśmy się iż na generała spadnie wielka odpowiedzialność, gdyż widzieliśmy o tem dobrze, iż w Petersburgu mniej więcej, przecież jemu samemu winę przypiszą. W tymże samym czasie dwiestu podległych nam Czerkasów i Nogajców z nami się połączyło. General Sassa stał długo zamyślony na jednem miejscu, nakoniec zwróciwszy się do sprzyjających z nami Czerkasów zapytał: „Czy nie możnaby jeszcze dognać uciekających?” Czerkasowie naradziwszy się pomiędzy sobą, odrzekli: „Zdaje się iż Abasechowie bardzo utrudzili swe konie i przymuszeni są teraz powracać przykrą drogą, na której skały, przepaście i spadające z gór strumienie co chwila ich wstrzymują; a zatem niepodobna, ażeby ich konie pospieszcy mogły. Mniemając się zupełnie bezpiecznymi, może nawet bardzo wolnym krokiem wracają. A chociaż prawie o cały dzień drogi już od nas byli oddaleni, jednakże Ataskukin był tego zdania, że jeżeli ich już nie dognać, przecież im na inném miejscu drogę przeciąć będzie można, ale dla dopięcia tego zamiaru, wypada jak najpieszej puścić się w pogoń.” To rzekłszy, spojrział na utrudzone konie nasze i z wątpliwością wstrząsnął głową. „Choćby nawet tylko z wami dwiestu ich dopędził, przecież im tego bezkarnie nie puszczę”, rzekł general: „Dalej za nimi!” Wtedyto widzieć było trzeba, co znaczy marsz pod dowództwem generała Sassa, zwłaszcza, gdy o ważną rzecz chodzi! Musieliśmy się w bród przeprawiać przez wyżej nadmienione rzeki, musieliśmy pociemku przedzierać się przez strumie, wzgórzyste ścieżki i spuszczać się w przepaście, w które konie nasze nieinaczej, jak tylko zadnią częścią zsunąć się mogły. Ale też za to o godzinie piątej zrana już stanęliśmy na miejscu, przez które, jak nas przewodnicy zape-

wniali, Abasechowie jeżeli już nie przeszli, koniecznie przeprawiać się muszą. Starannie rozpoznawaliśmy obszar w okolo; z dziką rozkoszą roześmiał się general, skoro żadnego śladu nie odkryto. Trzeba bowiem wiedzieć, że po bujnej, wysoką trawą okrytej ziemi, zaraz poznać można, jeżeli wielu ludzi po niej przechodziło. — Skupiwszy się więc w ciasnym jarze i ponakrywawszy się pilśniowemi płaszczami, spaliliśmy jak zabici prawie aż do godziny dziewiątej zrana. Wtedy nas obudzono: gdyż co chwila spodziewano się ujrzeć przez góry przeprawiających się nieprzyjaciół. Przed nami wznosił się grzbiet góry, z której się do nas spuszczać musieli. Po prawej i po lewej stronie były prawie równoległe wąwozy, w których środek góra się zataczała. Razem dano znać, że już nadchodzą i w okamgnieniu na śnieżnym szczycie góry, ujrzeliśmy czarną smugę, która się jak wąż na dół ślizgała. Na ten widok każdy z nas poskoczył do konia, pociągnął poprzęg, obejmował strzelbę, próbował ażali ostrą szablą i spiczasty sztylet lekko się z pochwy dobywa. Abasechowie byli jeszcze niemal o trzy wiorst od nas oddaleni, gdyśmy spostrzegli, że się im coś wydarzyło. Wstrzymywali się bowiem nagle w pochodzie i wachać się zdawali. Atoli wkrótce przewodnik nasz jednem słowem wyrwał nas z niepewności wołając: „Jesteśmy odkryci.” Sokoli wzrok Abasechów wypatrzył nas czatujących w wertepie! Teraz nic innego im nie pozostało, jak tylko albo spuścić się w jeden z wąwozów i nacierając na nas z boku, umykać, albo też wprost przez sam środek się przebić. Lecz tu wprzód nadmienić mi wypada, iż z 800 kozaków konnych tylko trzysta pięćdziesiąt, z trzechset pieszych tylko sześćdziesiąt, a z sześciu dział tylko jedno za generałem zdążyło. Wszystka reszta w tyle się pozostała. Wojsko to razem z dwoma set wiernymi Czerkasami, miało stoczyć walkę z nieprzyjacielem liczącym ośmset ludzi, który do rozpacz był przywiezionym. Atoli nieprzyjaciela, który niespodzianie jest napadnięty, już za zwyciężonego uważać można, a prócz tego działa w języku czerkaskim tyle co sto ludzi oznacza. Nim jeszcze Abasechowie się namyślili, już general Sassa wydał rozkaz następujący: „Sto kozaków pod dowództwem księcia Gruzyi Majnuka Arbeliana, w połączeniu z dwoma set Czerkasami pod dowództwem Wenerowskiego, nadzorcy spokojnych górali, tudzież majorem Mussa Taganem, rodowitym Czerkasem, mieli ubezpieczyć wzdłuż wąwozu po prawej, a pułkownik Roth w 200 innych kozaków po lewej stronie, sam general

z działem i resztą kozakami, z których każdy miał za sobą w tyle piechotnika na swoim koniu, uderzyć miał wprost na nieprzyjaciela. Wszystek ten oddział dla zamaskowania małej liczby naszej, ile możności szeroką przestrzeń zająć musiał. Po otrzymanym rozkazie, każdy puściwszy cugle pogonił na przeznaczone stanowisko. Byłto niewymownie piękny, chociaż dla Abasechów bardzo nieprzyjemny widok, gdy z małego wertepu nagle trzy oddziały się rozwinęły, które obsaczyć ich usiłowali. Ja byłem przy generale i nie usłiszyłem jeszcze połowy drogi, gdy już się Abasechowcy nagle na naszych kozaków i sprzymierzonych nam Czerkasów rzucili, w tém zamieszaniu zniknęli nam na chwilę z oka i zaraz dali się słyszyć wystrzały. Myśmy natychmiast zrobili zwrot na prawo i dopiero teraz oczom naszym przedstawił się widok w rzadkim sposobie utarczki. Wenerowski i dwaj inni wyprzedzili swych towarzyszy na rączszych koniach. Naprzeciw nim występuje niemal piętnastu Abasechów w kołczugach. Uderzają jedni na drugich, i teje samej chwili kłęby dymu zastaniają ich przed naszymi oczyma. Wreszcie dym się podnosi, z placu potyczki, do którego się coraz bardziej zbliżamy, wszyscy trzej wracają, ale pieszko, gdyż pod niemi konie ubito. Arbelhan odniósł pięć ran lekkich, a między temi w bok jedną; Wenerowski dziewięć, z których cztery nieco ważniejsze, jednakże nie były niebezpieczne, a Mussa Tagan nie odniósł ani jednej! Za uderzeniem sprzymierzonych nam Czerkasów, poszła zaraz pierwsza linia Abasechów w rozsypkę i odsłoniła drugi zastęp, który już zsiadł z koni i ukląkłszy jedną nogą na ziemi, oparłszy sztucce na cepy, na celu nas trzymał. Postrzegliśmy to nasi, zsiadli po-

dobnież co żywo z koni, dopiero teraz ognia do siebie dawać zaczęto. W téjże chwili jakby wicher burzliwy nabiegli kapitanowie Baranczejew, Albrand i Roth z kozakami, i po natarczwym odporze Abasechów, do odwrotu ich zmusili.

(Dokończenie nastąpi.)

Prześwietnej Publiczności tutejszej i postronnej mam honor niniejszem najuniżeńniej donieść, iż z moim od dawna znanym składem optycznych towarów znowu tu przybyłem, a daleki od wszelkiego przechwalania moich instrumentów, polegam jedynie na uzyskanem od lat 20. zaufaniu.

Znawców i amatorów, a mianowicie osoby używające okularów i lornetek, tudzież życzące sobie posiadać **moje nowo-wynalezione kieszonkowe perspektywy teatralne**, upraszam, aby mnie swemi zaszczycać raczyły odwiedzinami. Mieszkanie moje jest w hotelu Saskim pod **Nr 8.**, gdzie moje optyczne przedmioty na sprzedaż w stałych cenach wystawiłem i zastać mnie tam można od rana aż ku godzinie 7mej wieczornej.

H. Hassler,

Król. Bawarski examinowany optyk, przedtém:

„Kriegsmann & Comp.“

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 13. Września 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 4. aż do 10. Września 1840.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięto par.
			chło- pców.	dzie- wcząt.	pleci męsk.	pleci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Poeniten. Wieruszewski	—	2	3	—	2	2
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	2	2	—	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Balcerowski	—	3	2	1	2	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	1	1	2	2	3
Dnia 14. Września . . .	- Mans. Balcerowski	—	—	—	—	—	—
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Wik. Borowicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Konr. Schönborn	6	4	1	2	3
W ewangelickim S. Piotra	Konr. Schönborn	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	3	—	3	—	—
Ogółem . . .			17	12	7	8	8